

„JEST w piękne miejsce zwane... to tytuł spektaklu taki z okazji Dni Majdanka przedstawiony został mieszkańcom Lublina i Zamościa. Spektakl zainscenizowany przez jedną z najwybitniejszych indywidualności naszego teatru — Lidję Zamkow oparty został na fragmentach „Boskiej komedii” Dantego i na tekstach wspomnień więźniów obozów koncentracyjnych.

Zabieg adaptacyjny polegający na wykorzystaniu fragmentów słynnego utworu poetyckiego w powiązaniu z opisaniami piekła obozów koncentracyjnych pozwolił autorom zbudować wstrząsający spektakl-dokument, spektakl — oskarżenie „czasów pogardy”. Obraz piekła, jaki stworzył siłą swojej wyobraźni zmarły 650 lat temu poeta znalazł swój odpowiednik w rzeczywistości XX wieku, w centrum Europy. Oświęcim, Gross-Rosen, Treblinka, Sobibór, Belżec, Majdanek... „Niech ci, którym udało się przeżyć i ci, którym udało się uniknąć gehenny hitlerowskich obozów — przekazują młodą pamięć o czasie pogardy...” — tym apelem kończy się występ trójki znakomych aktorów krakowskich: L. Zamkow, Leszka Hardegena i Wojciecha Ziętarskiego

„Słowo sceniczne kierowane do widza bezpośrednio, bez uciekania się do pomocy telewizora i niekoniecznie nawet z tzw. wielkiej sceny zyskuje całkiem nowe walo-

ry: staje się bardziej przekonujące i bardziej plastyczne — mówi L. Zamkow.

— Pyta pan dlaczego nie wahamy się przyjeżdżać aż tutaj na tzw. szczerą prowincję?

— Tak; szczególnie w kontekście znanego faktu, że jest pani przecież we współczesnym życiu teatralnym niemalże „instytucją”. Zrealizowane

i proponowane przez panią rozwiązania inscenizacyjne określa się mianem „teatru Zamkow” podobnie jak „teatr” Swinarskiego, Hanuszkiewicza, Dejmka czy Skuszanki. To nie komplement ani ocena, na którą mnie nie stać, ale zdziwienie; z jednej strony praca na teatralnym Olimpie uznana i ceniona przez koneserów, z drugiej częste u pani przypadku trącenie czasu dla niewyrobionej widza prowincjonalnego...

— Pan się myli. To nie jest trącenie czasu, a jeżeli już chcemy mówić o zyskach i stratach — to jest to pozyskiwanie widza, nawiązywanie kontaktów z przyszłym byłym cembal teatralnych, albo też sporadyczna przynajmniej próba budzenia potencjalnej wrażliwości na prawdziwą sztukę teatralną.

— Ten sam cel przyświeca chyba teatrom objazdowym?

— Na pewno, ale osobiście stawaiałabym w tych pierwszych kontaktach (dodajmy — ciągle pierwszych) na teatry jednego aktora, na małe formy teatralne, jak chociażby dzisiejsza. Jest to tym bardziej uzasadnione, że małe formy dają możliwość pokazania „fragmentu” prawdzi-

wego teatru w dobrej przynajmniej obsadzie aktorskiej...

— ...co w przypadku teatrów objazdowych nie zawsze jest praktykowane i nie zawsze możliwe.

— Chyba tak.

— Ale pani wyjeżdża w tzw. głęboki teren z własnej, nieprzymuszonej woli, bez żadnych „imperatywów administracyjnych” i to dziwi najbardziej.

— Wydaje mi się proszę pana, że nie można głosić humanistycznych deklaracji i nie można realizować przedstawień pełnych humanistycznych treści z jednej strony, a z drugiej — rozgrzeszać się z braku tych treści w swojej codziennej działalności. Jest to po prostu — mówiąc potocznie — sprawa „żyłki społecznej”, która, o ile tylko prawdziwa — każe postę-

pować właśnie w ten sposób. — A jaka nagroda za taką działalność?

— Oczywiście — reakcja widzów; szczerą, nieklamana i przez to cenna. Byliśmy np. w Szczecinie i przy okazji wyjechaliśmy ze spektaklem do wiejskiego klubu „Ruchu”. Nikt z tej wsi nie wiedział nawet jak trzeba zachowywać się w teatrze, ale przedstawienie trafiło przecież do widzów, tak samo jak „Songi” Brechta traktowane przez nas jako przykład teatru epickiego trafiły bez trudu do młodzieży w jednej z zamojskich szkół. Było to dwa lata temu...

— ...a po dwóch latach i dzisiejsze spotkanie z zamojską widownią. Kiedy możemy spodziewać się następnego?

— Za pośrednictwem telewizji — już niedługo. W przyszłym tygodniu rozpoczynam w teatrze TV próby „Wesela” a w niedalekiej przyszłości próby „Lorda Jima” w TV Katowice i być może próby „Opery za 3 grosze” w Krakowie. Przygotowuję również na scenę pamiętnik z Powstania Warszawskiego, który jego autorowi — M. Białoszewskiemu przyniósł tak duże uznanie krytyki i czytelników.

Spektakl „Jest w piękne miejsce zwane...” przedstawiony został w ubiegłą sobotę w nowym Klubie Prasy i Książki „Ruch” w sali zamofskiego Ratusza.

Rozm.: F. Piątkowski

Lidia Zamkow widzom zamojskim